

PRENUMERATA.

W roku:
Rocznik 70.00
Półrocznik 35.00
Kwartalnik 18.00
Miesięcznik 8.00
W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Rocznik 70.00
Półrocznik 35.00
Kwartalnik 18.00
Miesięcznik 8.00
Prenumerata na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje biuro ogłoszeń Rajchmanna i Freudlera, przy ulicy Senatorskiej Nr. 26. Tamże nabywać można pojedyncze numery „Dziennika”.
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz pełny lub za jego miejsce 6 kop., z następnym w razie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu
Nekrelegi: za każdy wiersz 10 kop
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia drukowane po ra. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rubli następuje dodatkowa ogólna 2 proc.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

KALENDARZYK.

Dnia Weroniki P.
Jutro: Jasn. z Dukli.
Wschód słońca o godz. 3 m. 44. Zachód o godz. 8 m. 22
Długość dnia godz. 16 m. 38. Ubyło dnia godz. 0 m. 4

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
ULICA PAZAR MEYERA Nr. 514.

Adres telegraficzny:
„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w biurze ogłoszeń Rajchmanna i Freudlera w Warszawie.

Rękopisy nadsyłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

DZIAŁ PRZEMYSŁOWY.

Łódź, dnia 9/VII 1892 r.

Na tutejszej stacyi towarowej sprzedano od wtorku żyta 200 korecy po rs. 6.85 — 7 i owsa 2,000 korecy po rs. 3.35 — 3.35. Na Nowym Rynku sprzedano wczoraj pszenicy 250 korecy po rs. 6.25 — 8.40. Popyt słaby. Ceny siana, słomy i konicynt nie uległy żadnej zmianie.

Drugi żelazne.

„Kuryer codzienny” donosi, że od zarządów tutejszych dróg żelaznych żądano szczegółowych danych o pobieranych pensjach i dodatkach przez osoby, które zakwalifikowano do tranzlokacji na koleje w Cesarstwie. Kilka posiadaczy wyznaczono, a mianowicie na liniach łódzko-sewastopolskiej, tambowskiej, riasko-wiazemskiej i innych. Przenosiny nastąpią w ciągu dwóch miesięcy.

Na zebraniu ogólnem akcyonaryuszów kolei iwangrodzko-dąbrowskiej w dniu 5 b. m. powzięto następujące uchwały: Zatwierdzić sprawozdanie z eksploatacyi z roku 1891 i bilans z dnia 1 stycznia 1892 r. Zatwierdzić przełanie na rzecz kasy emerytalnej urzędników procent od dochodów eksploatacyjnych z roku 1891 w sumie rs. 26,091 kop. 53. Zatwierdzić projekt ustawy emerytalnej i upoważnić zarząd do wprowadzenia w tej ustawie zmian, jakich może żądać ministerjum komunikacyi. Upoważnić zarząd do wprowadzenia do instrukcyi o zarządzie kolei z r. 1884 zmian, jakich może żądać ministerjum komunikacyi. Upoważnić zarząd do wyjednania pożyczki rządowej na sumę rs. 215,845 na uzupełnienie inwentarza kolei. Upoważnić zarząd do zamawiania szyn i łączników, niezwłocznie po zaaprobowaniu przez ministerjum wniosków komisyi, która dokonywała wlozenia rewizyi kolei. Upoważnić zarząd do wyjednania pozwolenia na wypuszczenie dodatkowych obligacyi na sumę 4,300,000 rs. Upoważnić zarząd do wyjednania kredytu na rachunek budżetu eksploatacyi za rok bieżący do wysokości, jaka się okaże niezbędną, na wyłączenie jednorazowych

wsparcie urzędnikom, uwolnionym ze służby na żądanie ministerjum komunikacyi, w stosunku dwumiesięcznej pensyi za każdy rok służby. Wybory daly rezultat następujący: Na członków zarządu wybrani: A. Goldstand (ponownie), na zastępców członków zarządu: generał Sierżputowski, ks. Czetwertyński, W. Wellisz i E. Gutman.
Aby chorzy, udający się do kąpieli za granicę nie potrzebowali przesiadać z wagonu do wagonu, przy wszystkich pociągach kurierskich na kolei wiedeńskiej, tak w kierunku Wiednia, jak i Berlina, znajdować się będą wagony z przedziałami łózkowymi. Wagony te dochodzą będą do Karlsbadu, Francensbadu i Cieplic.

„Moskowskija wiadomosti” donoszą, że nowe taryfy dla przewozu soli są już zatwierdzone ostatecznie.
Hamulce Westinghausena z kranami bezpieczeństwa dla pasażerów, w każdym wagonie oddzielnie, są już wprowadzone na wszystkich kolejach żelaznych w Cesarstwie. Inspekcyja kolejowa przestrzegala, aby krany owe, wraz z instrukcyjami, znajdowały się w widocznem i dostępnem dla każdego miejscu. Jeżeli wagon jest przedziałowy, to we wszystkich przedziałach powinno być wskazane położenie kranu. Hamulce tego systemu będą obowiązkowo wprowadzone na wszystkich kolejach.

Wkrótce rozpoczną się badania wstępne nad budową drogi żelaznej wąskotorowej od Kazania do brzegu rzeki Wiatki, z odnogą do Malmyza.

Handel.

„Warszawski dziennik” donosi, że jedna z warszawskich firm handlowych zwróciła się do gubernatora niższonowogrodzkiego, generała Baranowa, z zapytaniem, czy jarmark w Niższonowogrodzie nie będzie odłożony wskutek pojawienia się cholery na Kaukazie, w Astrachaniu i Saratowie. Generał Baranow dał następującą odpowiedź telegraficzną: „Proszę przyjąć do wiadomości i oznajmić pańskim znajomym, że nie jest przewidywaną wcale konieczność odroczenia jarmarku.”

Z rozporządzenia ministerjum skarbu, jak donosi „Nowoje wremia”, zebrane będą wiadomości szczegółowe o za-

pasach zboża, znajdujących się w magazynach kolejowych i w składach prywatnych.

Pieniądze i kredyty.

„Grazdanin” donosi, że ustawa banku włościańskiego podlegnie rewizyi w komisyi specjalnej.

Pocztę i telegrafy.

W głównym zarządzie poczt i telegrafów podniesiono kwestyę opłacania telegramów markami pocztowymi.

W departamencie dróg żelaznych opracowane są nowe przepisy dla telegrafów kolejowych, a dotyczące przesyłania depesz służbowych, sygnalizowania pociągów i t. d. Projektu zastosowania na niektórych liniach telefonów do obsługi pociągów zaniesiono, a to z powodu bardzo często niejasnych rozmów, co może być przyczyną nieporozumienia, zagrażającego bezpieczeństwu pociągów. W nowych przepisach pomieszczone będzie również instrukcyja dla dyrektora kolejowych, w jakiej formie powinna być obsługa telegrafu, a to stosownie do liczby depesz, pociągów i godzin służby.

Przemysł.

W tych dniach waleisno do sądu podanie o podział w naturze browarów, po pozostałych po p. Hermanie Jungu, zmarłym w marcu 1890 roku w Warszawie. Masa czynna obliczona jest na 1,800,000 rubli, bierna 500,000 rubli, pozostało więc w nieruchomościach, rachmoseiach, zapasach piwa i t. d. wynosi 1,300,000 rubli. Majątek po Jungu rozpadł się na dwie połowy: pierwsza, przechodząca na pełnoletnich spadkobierców z pierwszej żony, i na drugą połowę, przechodzącą na drugą żonę, oraz nieletnich dzieci. Według informacji „Gazety warszawskiej”, proponowany jest podział taki, iż browary na ul. Żelaznej i Grzybowskiej, razem z domem na Krakowskim-Przedmieściu pod nr. 403 (Kazimierska), stanowią jedną połowę, drugą zaś browary na placu św. Aleksandra i ulicy Ogrodowej, razem z domem przy ulicy Żelaznej pod nr. 1143 i folwarkiem Lewinów (za rogatkami Zabłotkimi). O ilemy się szły, pierwszą połowę bierze pan Jung (druga żona) z nieletnimi dziećmi, drugą zaś pp. Amadeusz Bogalski, Natalia Kaminska (obie córki z pierwszego małżeństwa) i Seweryn Jung (syn z pierwszego małżeństwa). Ponieważ nastąpiła zmiana administracyi, przeto regentalnie wywołano miejsca wszystkim pracownikom we wszystkich browarach z dniem 1 października r. b. Wobec faktu podziału, firma H. Junga, która istniała przeszło lat 50 w Warszawie i była znana w całej Europie, rozpada się i znika, zastrzeżono bowiem, iż nikomu z powyżej wymienionych sukcesorów nie będzie wolno starej firmy używać.

Wzrostła i przemysł drobny.

Konkurs rękawicznicy, ogłoszony przez starszego zgrupowania p. Br. Michalskiego w Warszawie, rozstrzygnięto w czwartek. Do współzawodnictwa stanęło ogółem 24 krawczy, którzy byli obo-

wiązani: a) wydolerować (wyskrobać i wyciągnąć) cztery skóry; b) wykrajać cztery pary rękawiczek, z których dwie pary jury oglądało po zupełnem uszyciu, dwie zaś pozostały nieuszyte. Sąd konkursowy stanowią majstrowie, pp.: Michalski, Jarczykowski, Vetter, Szlager, Mallinowski i Jeziorowski. Nagrodę pierwszą (rs. 25) przyznano p. Mikołajczykowi, drugą (rs. 10) p. Filipowskiemu, trzecią (rs. 5) p. Kryskiemu. Zachęcono powodzeniem konkursu, p. Michalski zamierza wkrótce ogłosić taki popis dla pracowników innych działów rękawicznictwa.

Z MIASTA.

Roboty około kościoła Wniebowzięcia N. Maryi Panny na Starem Mieście na zewnątrz są już prawie ukończone; rusztowania zupełnie zdjęto. Wewnątrz kościoła wykończony jest chór nad wielkimi drzwiami, nazewnątrz zaś naprawiają parkan.

Pogoda. Od końca czerwca pogoda nie może się ustalić. Naprzemian dokuca nam upał, lub wichry zasypują oczy piaskiem i pyłem i wrzucają z głowy kapelusze. Niemal co drugi dzień miasto nasze nawiedza deszcz ulewny z gzybotami i piorunami. Sprawdziły się więc przepowiednie praskiego astronoma Zengera, o których w swolm czasie wspominaliśmy. Według nich od d. 26 czerwca do 14 lipca miały trwać zaburzenia atmosferyczne, będące wynikiem czerniasta plam znajdujących się obecnie na słońcu, a dopiero w d. 15 lipca zejść z niego majęcych. Najkrzytyczniejszy peryod tych zaburzeń, w którym mają trwać ciągłe burze i trzęsienia ziemi, uczone nazwały na czas od 8 do 14 lipca, czas, w który właśnie wchodziśmy. Oby więc szanowny astronom był na ten raz fałszywym prorokiem! Na burze jeszcze zgodzić się można, jakkolwiek pioruny nie należą do największych przyjemności na tym padole placu, lecz co się tyczy trzęsienia ziemi, zgodzą się z nami cytelnicy, że są zbyt częste i najzwyklej bez nich obejść się możemy!...

Wystawa rzemieślnicza w Łodzi. W gronie rzemieślników tutejszych powstał

Justyn Mc. Carthy.

DZIEWICA ATEŃSKA.

Przekład z angielskiego W. R.
(Dalszy ciąg — patrz Nr. 149).
— Nie, Margaritesie, nigdy w ten sposób kłócić się nie będziemy. Bo i co za powód do tego? Nigdy cię nie obraziłem, nie miałem nigdy zamiaru nawet; dla czego mamy się nienawidzić?
— Bo jesteśmy rywalami, musimy się nienawidzić i nienawidzimy się. Gdybyś tu nie przyszedł, ona by mnie pokochała i dziś jeszcze kochałaby, gdybyś stąd poszedł.
— Nie sędzę, Margaritesie. Nie wierzę nawet, że ona mnie kocha lub kogo innego. Nie uważam żadnego z nas godnym jej. Dla czego nie zostawisz jej w spokoju?
— O tak, dla czego? a ty z nią rozmawiasz w nocy przez okno, trzymasz w ręku jej list.
— Uśmiechnąłem się z politowaniem nad nim i sobą. Zapomniałem, że trzymam list w ręku.
— To list nie do mnie, Margaritesie; miss Rosaire prosiła mnie tylko o wrzucenie go do skrzynki; nie wiem nawet do kogo adresowany.
— Czy pozwolił przeczytać adres?
— Ma się rozumieć, że nie.
— Przez chwilę patrzył, jakby mi chciał list wydrzeć.
— Wszystko jedno; zapytam jej jutro

— I owszem; sędzę, że powie ci, gdy zapytasz ją we właściwy sposób i jeśli uważać tego nie będzie za impertynecką ciekawość. No, ale teraz idę spać, nie mamy sobie nie więcej do powiedzenia.
— Na obecną chwilę jesteśmy przyjaciółmi?
— Mówiłeś, że się nienawidzimy, to jakoś trudno połączyć z przyjaźnią.
— Rozemniał się swoim szczerym śmiechem.
— Wiesz chyba, Clevelandzie, że Margarites jest prawdziwym grekiem, a grek prawdziwy jest wiecznym dzieckiem, dzieckiem kapryśnym i zmiennym. Byłem wściekły przed chwilą z miłości i zazdrości, a my w takich razach wygadujemy rzeczy, o których angielski filozof pojęcia nie ma. To trudno, każdy musi być takim jakim jest: ty jesteś angikiem, a ja grekiem. Lecz teraz jestem lepiej usposobiony, a jeżeli nie mamy się kłócić, dla czego nie moglibyśmy być przyjaciółmi? Czy podasz mi rękę?
— Ująłem podaną mi dłoń, drżącą ze wzruszenia, chociaż w spojrzeniu widziałem coś nieszczerzego. Ale ostatecznie, gdy Margarites cięciał przyjaciół, dla czego miałem na jej odmawiać? Przyrzekłem przecież Atenie nie wszyczać z nim kłótni.
— Wróciwszy do domu, przeczytałem adres na liście Ateny — pisała do lorda St. Ives w Atenach.

ROZDZIAŁ XXIII.

W ciągu ostatnich kilku dni pobytu w Koryncie stosunek mój z Ateną był jakby czulszy i serdeczniejszy. Może zbliżające się ważne wypadki, a może przypuszcze-

nie, że jestem strapiiony smutnem położeniem pani Pollen albo też myśl, iż zgodziłem się na przyjacielski tylko stosunek z nią, była powodem, że Atena okazywała mi teraz wiele, wiele sympatyj i naraz życie zaczęło przedstawiać mi się w weselszych barwach. Codziennie rano odbywałyśmy konne wycieczki, do których należały: pani Rosaire, Atena, Mac-Marchad i ja. Kapitan Gilow nie towarzyszył nam nigdy, ani Margarites, ciągle gdzieś wyjeżdżający. O wycieczkach swych prawdopodobnie mówił Atenie, bo odbywał z nią codziennie długie konferenecy, ona jednak nie wspominała nam nic o nich.
Nazajutrz po nocnem zaśnięciu, wstępując po pania Rosaire, zastałem Margaritesa, rozmawiającego z Ateną. Spozstrzegłszy mnie, rzucił spojrenie porozumienia, aby nie wspominać o wczaraszem zaśnięciu, poczem zwrócił się do mnie w najserdeczniejszy sposób.
— Mówiłem właśnie miss Rosaire, iż prawdopodobnie jutro przyjdzie nam wyruszyć do Aten.
— Cieszę się z tego niewymownie — zabrzmiał w tej chwili głos pani Rosaire, wchodzącej w stroju amazonki z sąsiedniego pokoju — tęsknię już za życiem wśród acywilizowanych ludzi. Czy tylko nie zbyt wczesnie wyjeżdża okręt?
— Dopiero w południe, kochana księżniczko — odezwał się Margarites, niewiadomo z jakiego powodu używający od pewnego czasu tego tytułu, który wielką przyjemność sprawiał panu Rosaire. — Dość czasu będziesz miała, droga księżniczko — dodał z przesadną grzecznością, całując panią Rosaire w rękę.
— Co to za szalony chłopak! czy zaw-

szesz zostaniesz młodzikiem? — z przymleniem mówiła zagadnięta.
— Zawsze, zawsze, kochana księżniczko! grek jest młodym do śmierci, a jeszcze w blasku takich żreń, któż nie czułby żywszego uderzenia serca?
— Czy jedziemy? — przerwała Atena. Wyszędem za nią.
— Mówiłam mamie, że rozmawiałam dziś z tobą przez okno — szepnęła mi.
— O! pani Rosaire musiała być mocno zagłuwana?
— Przynajmniej nie zachwycona. Spodziewaj się jakiej nagany, dlatego mówię o tem. Czy wysłałaś list?
— Już jest w drodze.
— I spojrzęłaś na adres, jak prosiłam?
— Tak jest, Ateno.
— To dobrze. Powzięłam pewne postanowienie tej nocy i cieszę się, że nie pozwoliłam sobie rozbiierać go dłużej. Czy chcesz wiedzieć treść listu?
— Przyjęłaś lorda? spodziewałem się tego zawsze, a jednak, jednak to dla mnie cios niespodziewany!
— Nie, Kelvinie, odmówiłam mu raz na zawsze. Kiedy indziej może, powiem ci dlaczego, ale dziś nie mogę. Mama nie wie o niczem.
— Wsiedliśmy wszyscy na konie, Margarites nie odstępował „księżniczki”, pozostawiając mi Atenę. Od czasu do czasu tylko rzucał na nią przyjaźne spojrzenie, uśmiechając się z całą serdecznością. Musiałem przyznać, że bardzo przystojnie wyglądał z tą chłopięcą wesołością; nie czulem doń żadnej urazy, przeciwnie pewną sympatyę — może to słowa Ateny natchnęły mnie jakąś tkliwością i pobłażaniem dla wszystkich. (D. c. n.)

projekt urządzenia w roku przyszłym wystawy łódzkich wyrobów rzemieślniczych. Inicytorzy zamierzają prosić wszystkie cechy tutejsze o poparcie tego projektu, jak również o zebranie deklaracji od rzemieślników, którzy zechcą wziąć udział w wystawie.

Urzućywiście projektu zależeć będzie od ilości deklaracji, których najmniej powinno być 150, takie bowiem minimum wystawców jest wymagalne.

Blizszych warunków wystawy jeszcze nie określono, ani też programu jej nie nłożono; wiadomo tylko, iż wystawa urządzona będzie jedynie dla rzemieślników łódzkich, prawdopodobnie w specjalnie zbudowanym pawilonie na dawnym placu cyklistów — Sellinówce.

Celem wystawy jest przekonanie mieszkańców tutejszych, że wyroby rzemieślników łódzkich odznaczają się takąsamą dobrocią i wykonaniem, jak wyroby rzemieślników pozamiejscowych, mianowicie warszawskich.

W ostatnich czasach rzemieślnicy warszawscy, rozwijawszy w Łodzi silną konkurencyę, spowodowali brak zaufania do wyrobów łódzkich, we wszystkich niemal gałęziach.

Cios ten dotknął głównie szewców tutejszych, z których wielu, wobec braku odbiorców, było zmuszonych do zwinięcia zakładów. Pewna część tapicerów również straciła lepszą robotę, gdy koledzy ich warszawscy, a nawet zagraniczni, ofiarowali swoje usługi łodzianom. Niemniej konkurencyja obcych dała się we znaki stolarzom i ślusarzom tutejszym. Meble, a nawet stolarskie wyroby budowlane sprowadzane bywają z Warszawy; składy zaś żelaza w Łodzi prawie wszystkie zaopatrują w wyroby ślusarsze zamiejscowe.

Stan taki z czasem sprowadzić może ruinę dla rzemiosł tutejszych. Chcąc zapobiedz temu, rzemieślnicy postanowili całemi siłami walczyć z konkurencyją i przedewszystkiem widzą ratunek w odzyskaniu straconego zaufania odbiorców miejscowych. Czy jednak wystawa osiągnie pożądany skutek?

Rzemieślnicy łódzcy bez wystawy pokonałby konkurencyę, gdyby obstalunki wykończyli starannie i w porę, materiał do wyrobów używali dobry — słowem, gdyby w wykonaniu powierzonych im robót, okazali więcej sumieności. Na braki te oddawna łodzianie narzekali, gdy zaś poprawy nie było, nie dziwnego, że znalazły tutaj szeroki popyt wyroby zamiejscowe.

Pan prezydent m. Łodzi ogłasza, co następuje: „Po osobistem przekonaniu się, zauważyłem, że wielu mieszkańców m. Łodzi należące do ich domów: podwórza, doły dla śmieci i ścieki oraz rynsztoki utrzymują w bardzo złym stanie. Ponieważ teraz panuje upał, z powodu którego wszelkie nieczystości podlegają rozkładowi i z tej przyczyny niemila woń się rozchodzi, uważam za potrzebne ostrzedz pp. właścicieli domów, dzierżawców i rządców, aby z punktu sanitarnego starali się temu zniemi zapobiedz przez oczyszczenie, oraz dezynfekcyę zaniedbanych miejsc dla śmieci, kloak, rynsztoków i schodów. W przeciwnym zaś razie, jeżeli po 6-ciu dniach rewizya okaże w tych miejscowościach, że moje polecenie żadnego skutku nie odniosło, winni pociągnięci będą do sarowej odpowiedzialności sądowej.“

Emil Zola.

Willa paryżanina.

Sklep czapnika Gobichon pomalowanym jest na żółto, stanowi go rodzaj ciemnego kurytarza, z obu stron przybranego półkami i szafkami, wydającymi dziwny odor pleśni. W głębi, wśród ciemności i ciszy uroczystej, wznosi się kantor. Światło dnia i gwar miejski nie mają odwagi zajrzeć do tego grobu.

Willa czapnika Gobichon, zbudowana w Arcueil, jest domkiem jednopiętrowym, bez smaku z hipsu skleconym. Przed frontem domku znajduje się wązki ogród niewielki otoczony murem. Środek ogrodu zajmuje basen, w którym nigdy nie było kropli wody, tu i owdzie rośnie kilka drzew suchotników, które nigdy nie miały jednego liścia na sobie. Domek jest rażąco białego koloru, ogród brudno-szary. O pięćdziesiąt kroków płynie rzeczka Bièvre, wydająca najsmrodliwszą wyciechę. Wokoło, jak wrokmiem sięgniesz, grunt niezły, pola nieuprawne, zamiedbane, a jany, kopaniem kamieni potworzone, rozdzielają czarne, bezębbne paszeczki. Wszystko to tworzy obraz będy i spustoszenia.

Już trzy lata, każdej niedzieli, Gobichon cieszy się niewymownem szczęściem, mogąc zamienić cień swego kramu na palące słońce willi, a odor przed kramem płynącego rynsztoka na mdłą wyciechę Bièvre'y. Przez lat trzydzieści nosił on się z marzeniem mieszkania na wsi, posiadania

Nieodana kradzież. W piątek, o godzinie 1-jej po południu, w sposób niezwykle zachwyt, usłobowano pełnioną kradzież w mieszkaniu p. L., w domu pod nr. 442 przy ulicy Wilezkiej na 2-giem piętrze. Otworzywszy drzwi wytrychem, jeden z czterech szkół zaczął gospodarować w mieszkaniu, podczas gdy dwaj inni czekali na schodach. Wśród tego nadeszła córka p. L. z babką i, zanawiając, że drzwi są otwarte, zamknęła je na klucz, poczem pobiegła wołać pomocy. Jeden z opryszków, oczekujących na schodach, chcąc uwolnić koleżę z zamknięcia, usiłował drzwki wyważyć, naddbięto jednak mnóstwo ludzi, a wkrótce przybyła i policya, która dwu piaszków arestowała. Trzeci zdołał ucieknąć.

KRONIKA POWSZECHNA.

Ministerjum oświaty zajęte jest zorganizowaniem prawidłowego nauczania muzyki w gimnazjach klasycznych, szkołach realnych i innych zakładach naukowych, pozostających pod zwierzchnictwem ministerjum oświaty. W tym celu asygnowane są specjalne sumy dla nauczycieli muzyki i śpiewu, na utworzenie uczelnianych orkiestr, chórów i t. p. Na nowomianowanych profesorów muzyki przy uniwersytetach włożono obowiązki, aby sprawa nauczania muzyki i śpiewu w prowincjonalnych zakładach naukowych postępowala prawidłowo.

Gubernator estlandzki, ks. Szachowski, podniósł sprawę nominacyi specjalnych adwokatów do obrony spraw włościańskich w sądach. Tacy adwokaci korzystaliby z praw służby rządowej i pobierali stałą pensyę. Projekt gubernatora rozpoznawany jest obecnie w ministerjum sprawiedliwości.

Sprawa opieki nad obłąkanymi w całym państwie ma być wkrótce przedmiotem narad władz ministerjum spraw wewnętrznych.

Cyrkularz ministerjalny rozesłany do gubernatorów wymaga, aby we wszystkich aptekach wiejskich znajdowały się chemikalia w liczbie 15 głównych do robienia analiz przez władze sądowno-lekarskie i przez polęgły lekarską. Nadto w każdej aptece wiejskiej obowiązkowo powinny się znajdować: papier do cedenia, rurki szklane, także lejki, lampka spirytusowa, paleczki szklane, rurki reakcyjne (co najmniej 15 sztuk), szkiełko zegarkowe i małe miseczki porcelanowe.

Do towarzystwa popierania ruskiej marynarki i handlu wnosionemu będzie wkrótce projekt urządzenia szkoły wolnych maszynistów w niektórych uadomskich miastach Rosyi. Do szkół tych przyjmowanymi będą ludzie młodzi, obeznani z niektórymi rzemiosłami, jak to: kowalstwem i ślusarstwem. Po ukończeniu kursu w szkole i odbyciu praktyki dwuletniej, wychowawcy szkoły otrzymają stópek starszego lub młodszego mechanika.

W Irkucku założona będzie szkoła dla przygotowywania kobiet felczerek.

W dniu 13-stym lipca, przy głównem obserwatorjum fizycznym w Petersburgu, otwarty będzie nowy oddział meteorologii agronomicznej.

W Petersburgu bawi obecnie kilku francuzów turystów, którzy za pozwoleniem władzy fotografują różne oddziały wojsk i wojskowych różnych broni. Klisze odsyłane są niezwłocznie do Paryża.

Warszawa.

W sobotę, dnia 16 b. m., wysłana będzie na kolonie letnie jedenaściana partya dzieci, składająca się z 40-stu chłopców. Ogółem w pierwszym sezonie tegorocznym z dobrodziejstwa kolonij korzystać będzie 284 dzieci warszawskich.

na gruntów, na których mogłyby budować wysłone palace. By zadowolić to wielkopolskie zachęcenie, nie było poświęcenia, przed którymby się cofnął. Skazał się na najcenniejsze przywocy. Przez lat trzydzieści załował sobie niucha tabaki, filizanki kawy, a składał centym do centyma.

Dziś zadawolił swą namiętność. Jeden dzień w tygodniu spędza w szczerzej zazyłości z kurzem i krzemieniami. Umrze szczęśliwym.

Każdej soboty wycieczka odbywa się uroczyście. Jeżeli czas jest pogodnym, podróż odbywa się pieszo, aby lepiej podziwiać piękności natury.

Sklep pozostaje pod opieką starego komisarza, obowiązanego oświadczyć każdemu z interesantów:

— Pan i pani udali się do willi swej w Arcueil.

Pan i pani, w bojowym rynsztunku, dźwigając kosze, udają się na pensyę po młodego Gobichon'a, dwunastoletniego baka, który z przerażeniem wzdri rodziców, kierujących kroki swe ku Arcueil. Przez czas podróży, ojciec, chcąc rozbudzić w nim zamiłowanie wsi, z całą powagą rozwdzi się o kapuście i rzepie. Po przybyciu do willi, udają się na spacerunek. Nazajutrz, o świecie, Gobichon nakłada bluzę wieśniaczą, z silnem postanowieniem uprawiania swych gruntów. Kople, ryje, sadi i sieje dzień cały. Nie nie wchodzi. Piaszczysto-kamienisty grunt nie służy vegetacyi. Ale niezmordowany pracownik z radością ociera pot, zlewający twarz jego. Dumny, staje przed

Artysta malarz, p. Witold Urbański, uzyskał pozwolenie na otworzenie w Warszawie wyższej szkoły malarskiej.

Warsz. gubern. wiadomości donoszą o następujących zlanach służbowych i nominacyach: dymisjonowany pułkownik, Eugeniusz Myszkowski, został mianowany naczelnikiem powiatu grójckiego; b. burmistrz ze Skierniewic, Michał Kojzowski, naczelnikiem warszawskiego węglenia etapowego; dymisjonowany pułkownik, Leon Sierputowski, prezydentem m. Łowicza; Jan Zaręba — burmistrzem Nowego Dworu; Konstanty Antoniewicz — burmistrzem w Kutnie; Kornet Marjusz — pomenionik naczelnika powiatu skierniewickiego; b. burmistrz Nowego Dworu, Stanisław Kulickowski — burmistrzem w Kaliszynie.

Głośna sprawa chorzeńicka zakończyła się zgodą. W tych dniach p. Stanisław Kobierzycki wniósł do izby sądowej warszawskiej podanie, w którym oświadcza, iż nie życzy sobie, aby była wykonana kara dwumiesięcznego więzienia, na jaką w jego, p. Julian Weżyk, wyrokem prawomocnym jest skazany i uprasza o umorzenie sprawy. Ponieważ sąd stosował w wyroku artykuł prawa, który na to umorzenie pozwala, przeto akta będą stanowice zreponowane.

Zarząd pałacu łazienkowskiego zawarł w tych dniach z inżynierem p. Michałem Girdwynem, kontrakt, na wykonanie roboty budowlanej przy wykonaniu rekonstrukcyi stawów w Łazienkach i Bielwederze według dawniej już opracowanego projektu i zarybił je corocznie siemami i karpiami kłobakowatymi. Roboty rekonstrukcyjne, jak: zaprowadzenie śpiawów, usapów i t. p. mają być jeszcze przed zimą r. b. ukończone. Stawy w Śielcach, objęte dawnym projektem, zostały na razie z roboty rybackiej wyłączone.

Na polance, nad brzegiem Wisty w Warszawie, znaleziono zwłoki mężczyzny, mogącego liczyć około 40 lat wieku, ubranego w białe rólki. Po odwróceniu trupa spostrzeżono głęboką ranę w głowie. Powyższone kleszenie w ubraniu wskazuje, że morderstwo popełnione było w celu rabunku.

Kalisz.

Z pod Kłodawy donoszą „Gazecie polskiej“ o zabójstwie dokonanem na rabusiu Pawłaku, mordercy w podzię kolejiowym Kasyera Szmidta i Kuźnickiego. Według tejże wiadomości, którą „Gazeta“ podaje z zastrzeżeniem, przed kilku dniami, do biura naczelnika powiatu w Kole, przybyła z okolicy nieznana kobieta i zeznała, że jest żoną jednego z dawnych wspólników napadów i rabunków Pawłaka; opowiedziała ona, że Pawlak, po dokonaniu zbrodni w wagonie i po rozstaniu się z Wyrostkiewiczem pod Pniewem, niepostrzeżenie ukrywał się pomiędzy kilkoma swymi towarzyszami w okolicy Kłodawy, wkrótce jednak ukrywający Pawłaka, w obawie odpowiedzialności za przechowywanie poszukiwanego zbroja, podstępnie w porze nocnej zamordowali go, a podzieliwszy się pieniędzmi, jakie znalazł przy zabitym lotrze, odcięli mu głowę i wrzucili ją do pobliskiej rzeczki Ryglewki, ciało zaś ukryli w błotach Neru. Zeznajka dodała, że męża swego oskarża dlatego, że już kilka razy chciał się jej pozbyć. Ze zrabowanych po Pawłaku pieniędzy, mąż nabył we wsi Kapiniu osm wlok ziemi. W skutku zeznań powyższych, zarządzone niezwłocznie odpowiednie śledztwo, w rezultacie którego znaleziono we wskazanem miejscu w rzece odcięty głowę, lecz z powodu korupcy nie można było rysów rozpoznać. Ze wskazanych przez ową kobietę wspólników Pawłaka trzech arestowano, a czwarty zdołał zbiec i władze miejscowe prowadzą dalsze śledztwo, które zapewne wkrótce przekona, czy ów Pawlak, poszukiwany nawet w Brazylii, był rzeczywiście przez

wykopaniami przez się dziurami, walając na zang: — Pani Gobichon, chodź-no zobacz! Hej co za dziury! sądzę, że dosyć głębokie? — Głębokość dziur zachwyca poczciwą małżonkę.

W roku bieżącym, dziwnem i niewytłumaczonym poświęceniem losu, w jednym z kątów ogrodu, wyrosła poślizka i napół przez robactwo stoczona salata. Gobichon zaprosił trzydzieści osób na obiad, aby się nią pochwalił. Cały dzień spędza na słońcu, oślepiiony jego blaskiem, a dusząc się od kurzu. Przy boku jego tkwi polowica, w bezgranicznem poświęceniu, narażająca się na uduszenie. Zrozpaczony mały Gobichon wyszukuje choć kawkolk cienia, jakie murry dać mogą. Wieczorem, cała rodzina zasiada wokoło próżnego basenu i w pokoju zachwyca się pięknością natury. Okoliczne fabryki dają ich czarnym dymem, przebiegające lokomotywy gwizdają, ciągnące halasliwe tłumy niedzielnych spacerowiczów, horyzont ciemnieje, smutnieje, stanowiącym tym większy kontrast z wesołemi śmiechami paryżan, powracających do siebie, aby zaowu tygodni pracować, a ciężkie powietrze, oprócz wyciechów Bièvre'y, przepelnia się kurzem i wonią tuszczyw, na których smażą wieczorny posiłek. Gobichon, rozczulony, nabożnie spogląda na księżyc, ukazujący się pomiędzy dwoma kominami.

dawnych towarzyszy zamordowany, też wszystko to jest jakąś mistyfikacyą.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Wiedeń. „Halka“ ma być śpiewana w teatrze wystawowym z udziałem obu Reizler i Chodakowskiego, tudzież Pawlikówny i Kaniłowej. Kochańska ma wykonać aryg obłipiana „Lucyi“, a Lola Beeth z Janem Reizler scenę balkonową z „Romea i Julii“.

Berlin. Delegacya dla przyszłej wystawy powszechnej w Berlinie postanowiła zapponować radzie miejskiej ofiarowanie w re funduszu gwarancyjnego 10 mil. marek. O funduszu gwarancyjnym ma wynosić 50 mil. marek. Wystawa ma być najpóźniej urządzona r. 1898.

Wystawa międzynarodowa w Antwerpii. Rada miejska w Antwerpii uchwalila urządzenie w r. 1894-ym powszechnej wystawy międzynarodowej i w tym celu wybrała tymczasowy komitet, oraz trzech delegatów, którzy udadzą się do Brukseli, aby pozyskać poparcie rządu belgijskiego.

Okresy życia. Badanie śmiertelności we Francyi doprowadziło p. Delannoy do przekonania, że śmiertelność słabnie od 1-go roku życia do 16-go, potem wzmagą się od 16-go do 32-go, dalej zmniejsza się znnowo od 32-go do 54-go, potęguje się od 54-go do 82-go i jeszcze raz łagodnieje w ciągu lat pozostałych. W ten sposób, najbardziej żywotnymi, najbardziej przytem odpornymi na śmierć okazali ludzkiego istnienia mają być epoki od 1-16 i od 32-54 i później, po roku 82-gim; dwie inne natomiast należą do krytycznych. Cyfry powyższe dzieląc przez wdrożony ziemski na części całkiem naturalne: dzieciństwo (1-16), młodość (16-32), wiek dojrzały (32-54), starość (54-82) i sgrzybiałość.

Oryginalne pytania konkursowa zadano czasopiśmie angielskiemu „Woman“ swoim czytelnikom. Brzmi ono: „Czy posłabliby pani chętniej człowieka, którego kochasz, lecz którego wzajemności nie jesteś pewną, czy też człowieka, który ciebie kocha, lecz którego miłością wywzajemnić się nie możesz?“ Odpowiedzi winny być szczegółowo umotywowane.

Tablica Mojżesza. W tych dniach uczony doktor Grotte, zwiędzając górę Synaj, znalazł u stóp jej dwie kamienne tablice, na których, dzięki wywołanemu przez czas metalicznemu zaszkleniu, ocalały ślady napisów. Tablice te mają wysokości 80, a szerokości 80 centimetrów. Doktor G. tymczasowo umieścił je w Tor, a przyspuszczając, że są to tablice Mojżesza, zaprosił uczonych europejskich do zbadania tej kwestyi.

Pożar fabryki. Wielka fabryka jedwabiu, wraz z budynkami fabrycznymi, w Srege-dynie, spłonęła do szcęgów. Szkody obliczają na pół miliona złr. Z ludzi nikt nie zginął. Dwieście rodzin pozostało bez chleba.

Pożar kopalni. W dzień św. Piotra i Pawła, w okolicach Kerpenu (prowincya nadmorska), ogromna kłęby dymu i płomienie osunęły jakis wielki pożar, jak sadzono wioski, albo też lasu. Okazało się jednak, że był to pożar kopalni, niezwyklej rozmiarów. Płonęła olbrzymia warstwa węgla brunatnego 400-tu metrowej długości i 20-tu metrow szerokości w kopalni Fryderyka Maksymiliana pod Türaischem. Obszar 8,000 metrów kw. objęty był pożarem. Kilkanaście sikawek miejscowych i okolicznych, oraz oddział saperów pracowały nad stłumieniem ognia, ale z powodu niewyjątkowego wiatru, część kopalni nie była jeszcze wzdarta. Władzy rozkazano żywioci, aż do późnego wieczora dnia 4 lipca.

Godzina pracy w senacie francuskim. Jeden z dziennikarzy francuskich nadał sobie pracę obliczyć, po ile wypadła za godzinę pracy członkom zasiadającym w senacie. Działalność tego zgromadzenia przez liczbę godzin, jak obraduje w ciągu jednej kadencyi, osiąga się cyfrę 32,941 fr. 30 cent. A zatem za godzinę pracy przynosi senatorowie pobierają ogółem 32,941 fr.

Nasze dzieci. Sześcioletnia Julia dostaje w podarunku przedzielną lalkę.

— Otoś nowa ofiara, która niezadługo domo losu poprzedała, bo zapewne urwieś jej głowę i polamiesz nogi — rzecze matka.

— Niech mama będzie spokojna, za ładną jest ona to. Schowam ją dla moich dzieci.

— A jeżeli nie będzieś ich miała?

— To dla moich wnuków!...

TEATR I MUZYKA.

We czwartek, prócz powtórzonego „Profesora moralności“, wystawiono znany już, jak się zdaje, lecz oddawa „Mie-sienią“. Sympatyczną tę jednoaktówkę, o dość bladej jednak treści, lepiej nadającą się do nowelki, niż do obrazka scenicznego, odegrano znośnie, choć w całości dość ciężko i chłodno. Wyjątek stanowił p. Trapzo, bardzo dobry jako Kleofas Kawalerski i pani Różańska, umięgająca zachę-wać właściwą miarę i uniknąć rysów karykaturalnych w roli starej panny, ciotki Bafrozyny, wreszcie epizodyczną rolę Wicka p. Szymborski odegrał bardzo naturalnie.

W roli Rolnickiego wystąpił po raz pierwszy na scenie aspirant do karyery artystycznej, p. Karol Fejfar. Debiutant posiada znośne wauunki zownytrne, głos o przyjemnem brzmieniu, wymowę dość czystą i, jak się zdaje, niejakie udolności w kierunku roli charakterystycznych, o ile naturalnie sądzić można z materia-

In. jaki przedstawia ten pierwszy debiut. Za całkiem udatny uważać go nie możemy. Rolniczy p. Fejfera był za trywialny i za rubaszny w mowie i obejściu, jak na tamtego i bądź co bądź inteligentnego obywatela; odcień dobroduszości i skrywanego pod szorstkimi pozorami ciepła serdecznego ulotnił się gdzieś w grze p. Fejfera, lub markowany był nie szczerze, zdradzając grubą robotę. Nie umie przytem p. F. jeszcze słuchać, stawać się częścią ensembel'u, grać wraz z innymi; cały zajęty tylko pracowitem robeniem tego, co, wedle jego zdania, z roli mu wypada, a mało przytem zważając na grę partnerów. Wreszcie chwilami gra za wiele, to znana gra całkiem przestaje, zwłaszcza gra niema i mimika wcale dla p. F. nie idąca się istnieć. I dykcyja często zamieszana, nie zawsze prawidłowa, zdradza niezbyt dokładne zdawanie sobie sprawy na deski rzeczywiście uzdolnienie i powołanie, nie ustanie on w pracy, której bardzo wiele jeszcze mu trzeba, i stać się może wcześniej lub później siłą pożyteczną dla sceny.

Prawda, szczerota, naturalność — to najważniejsze przymioty interpretacji scenicznej. Powinny o tem pamiętać i pozostali grający.

H.

Dziś teatr letni wystawia znaną sensacyjną sztukę Giacometti'ego, p. t.: „Śmierć cywilna”, pełną wstrząsających efektów. Sztuka ta cieszyła się wielkim powodzeniem na pierwszorzędnych scenach i w Warszawie. Reżyserja i artyści dokładają wszelkich starań, aby przedstawienie wypadło jaknajlepiej i zadowoliło wybredniejsze wymagania.

Kluczyk.

Ona jest stara i skąpa, on jeszcze bardziej stary i skąpy. Oboje zarówno boją się złodziejstwa, to też co chwila jedno drugie zapytuje:

— Czy masz kluczyk od szafy?
— Mam — brzmi odpowiedź.

Uspokaja ich to na chwile. Kluczyk przechowują kolejno. Stara chowa go zwykle na piersi, między koszulę i ciało, żalując, że jeszcze głębiej ukryć go nie może.

Stary wsuwa go do zapinanej kieszeni swych spodni, lub na pół zaszytej kieszonki w kamizelce i co chwila sprawdza palcami jego obecność. W końcu jednostajnie te skrytki wydały mu się mniej pewnymi, wynajdując więc nową, ale zadowolony z nowego drogi żelaznej sygnali i nim nastąpi we wrześniu.

Handel.

Dzienniki petersburskie donoszą nie pogłoski, jakoby w nowej ul. o trakcyjnych, restauracji, a t. d. przewidziana była możliwość. Wskazywanie tych zakładów w dniu święta galowe przynajmniej w czasie uroczystości, a nawet przez cały dzień w większych uroczystości, jak to się spotykało w Anglii.

Występowanie w Warszawie, niż przetrach, lub niepokój — ołdaj, teraz na mnie kolej chowania go.

Stary zadowoleniem trzęsie głową, a jego policzki coraz więcej się nadymają.

Odgadnia. Rzucną się na starego, chwytają lewą ręką za nos, a niezważając na to, że mogła być pokąsana, zagłębia w jego usta pięć palców prawej ręki i... wydobywa kluczyk od szafy.

Luc de Vos.

TELEGRAMY.

Petersburg, 7 lipca. (Ag. półn.). Z powodu wynikłych w Astrachaniu otwartych zawichrzeń, wskutek przedsięwziętych przez władzę gubernialną środków sanitarnych dla walki z cholera i przeciwko jej rozwijaniu się, miasto Astrachan i powiat astrachański zostały ogłoszone w stanie wzmocnionej obrony.

Petersburg, 7 lipca. (Ag. półn.). Zarządzający ministerjum marynarki dokonał szczegółowych oględzin floty i portów oraz kaspjskiego, oraz Baku. Rewizya obejmie także porty czarnomorskie. Na drodze, jaką przebywa admirał Czichaczew, przedsiębrań są wszędzie środki dla zapobieżenia cholery.

Petersburg, 7 lipca. (Ag. półn.). „Prawo wiestnik” ogłosił, że jarmark niżnowogrodzki otwarty będzie w zwykłym terminie, 15-go lipca.

Petersburg, 7 lipca. (Ag. półn.). Dziś, z powodu dziesiątej rocznicy śmierci generała Skobeleva, na zamówienie towarzystwa sławiańskiego odprawione zostało w soborze kazaiskim uroczyste nabożeństwo żałobne. Na nabożeństwie byli obecni: minister wojny, wiele osób zajmujących wybitne stanowiska, przeważnie wojskowi, kilku byłych podkomendnych Skobeleva i mnóstwo publiczności.

Petersburg, 7 lipca. (Ag. półn.). W dniu wczorajszym zamknięty został zjazd strażnicy ognioy.

Petersburg, 7 lipca. (Ag. półn.). W Saratowie w dniu 5-tym lipca weszło do szpitala 20 chorych, zmarło 8, pozostało 43. W Symbirsku w dniu 6-tym lipca, na parostaku „Missisipi”, dostawiono z dołu rzeki dwie osoby chore. Z Baku za dzień 3-cielipca wiadomości niedostarczono. W Tyflisie w dniu 5-tym i 6-tym lipca w szpitalach było 6 chorych, przybył 1, zmarł 1. Wypadki cholery zdarzały się i w innych miejscowościach Kaukazu. W guberni jelizawetpolskiej była 26 chorych od 28-go czerwca do 2-go b. m. W Dzizobu, Samarkandzie, Taszkencie i Chodźdemi do szpitala przybyła umiarkowana liczba chorych, a śmiertelność była nie wielka. Największa liczba wypadków śmierci między tużemcami kraju turkistańskiego była: w Dzizaku 70, w gminach: uzbeckiej 120, czadmaabskiej 80, rawatskiej 200. W porcie perskim Enzeli w d. 2-gim b. m., okazała się cholera, zmarło 15 osób.

Berlin, 5 lipca. Faktem jest, urzędowanie stwierdzonym, że jeszcze w czerwcu hr. Münster zakomunikował urzędowi ministrowi Ribotowi o zamiarze urządzenia w Berlinie w roku 1900 powszechnej wystawy i że wówczas nie istniał wcale zamiar sparalizowania przez Francję tego przedsięwzięcia. Zamiar wystawy powszechnej w roku 1900 w Paryżu wywołał w całym Niemczech oburzenie, a „National Ztg.”, wzywając do uprzedzenia Francji, wyraża się w końcu: „Z postępowania rządu francuskiego okazuje się, że Francja nie żyje sobie udziału Niemiec w wystawie paryskiej i że również Niemcy nie mogą liczyć na udział Francji w wystawie powszechnej w Berlinie”.

Berlin, 6 lipca. Delegacyja, zorganizowana celem agitacyi na rzecz urządzenia wystawy powszechnej w Berlinie, na posiedzeniu wczorajszym uchwalila zaproponować berlińskim władzom miejskim, aby na rzecz funduszu gwarancyjnego wystawy powszechnej ofiarowały sumę dziesięciu milionów marek. Fundusz ten ma wynosić ogółem 50 milionów marek. Wystawa ma być urządzona najpóźniej w roku 1896-mym. Delegacyja owa jest przekonana, że jeżeli wystawa w Berlinie będzie

urządzona w r. 1898-mym, to Francya nie urządzi podobnej w r. 1900-nym.

Berlin, 6 lipca. Dzienniki prowincjonalne donoszą, że pruski minister wyznał i oświaty przygotowuje obecnie nowy projekt ustawy o szkołach ludowych.

Berlin, 7 lipca. (Ag. półn.). W okólniku z dnia 23-go maja 1890-go roku, opublikowanym w dzisiejszym „Reichsanzeigerze”, kanclerz państwa Caprivi powiada z powodu ogłoszenia ówczesnych wywrotów się ks. Bismarka, że cesarz Wilhelm, przekonany będąc, iż z biegiem czasu zapanie spokojniejszy pogląd na rzeczy i że zagranicą także potrafią ocenić stosunki z należytym poczuciem sprawiedliwości, rozróżnia ściśle pomiędzy Bismarkiem dawniejszym i dzisiejszym i dlatego pragnie uniknąć wszystkich, co by mogło zamroczyć urok największego męża publicznego Niemiec.

Wiedeń, 6 lipca. (Ag. półn.). Ministerjum węgierskie wydało rozporządzenie poddawania siedmiodniowej obserwacyi towarów, przywożonych z ruskich portów morza Czarnego i Azowskiego.

Paryż, 6 lipca. W okolicy Paryża panuje silna choleryna.

Paryż, 7 lipca. (Ag. półn.). Z Porto Novo telegrafują: Pulkownik Dods zbombardował wczoraj z dwóch łodzi kanonierskich kilka wsi dahomejskich. Do przybycia posiłków operacye wojenne okazują się niemożliwymi.

London, 7 lipca. (Ag. półn.). Z Simli telegrafują, że plemię Huki-Helej, dowodzone przez Amna chana, urządziło napad bezskuteczny na forpoczty afgańskie w wawozie hajderskim, którym dowodził oficerowie angielscy. Do rokosa przyłączyli się jeszcze dwa plemiona czazarasów. Generał afgański, Golam Hajder-Chan, w krytycznym położeniu zwrócił się do Dżelalabadu. Do Dżamrudu, wobec powstania plemienia Huki-Helejskiego, posłano posiłki w liczbie 300 ludzi.

Monachium, 6 lipca. Odbyło się tu zgromadzenie wielkich przemysłowców bawarskich, zwołane celem zbadania, czy przedstawiciele przemysłu bawarskiego są za urządzeniem wystawy powszechnej w Berlinie. Po długich naradach uchwalono, aby urządzić taką wystawę w Berlinie w roku 1898-mym, bez względu na to, czy Francya postanowi urządzić ją w Paryżu w r. 1900.

Bukareszt, 6 lipca. Zawarta między Rumunią a Niemcami tymczasowa ugoda handlowo-polityczna weszła w życie z dnem wczorajszym. Niemcy przyznały w niej Rumunii prawa państw najwiecej uprzywilejowanych co do wprowadzania zboża, a Rumunia zobowiązała się do takiego samego traktowania produktów niemieckich. Rokowania względem zawarcia ostatecznego traktatu handlowego mają się rozpocząć przed upływem terminu obecnej ugody.

Karlsruhe, 6 lipca. Wielki książe badencki pozwolił franciszkanom na powrót w granice wielkiego księstwa badenckiego. Na mocy tego pozwolenia franciszkanie założą w Badenii cztery klasztory.

Xanten, 6 lipca. Rozpoczął się tutaj proces przeciwko rzekawki żydowskiemu, Buschoffowi, posądzonemu o zamordowanie w celach rytualnych w dniu 29 czerwca r. z pięcioletniego chłopca, Jana Hegmana. Napływ publiczności ogromny. Przybyło wielu sprawozdawców gazet zagranicznych. Główni świadkowie, były rzekawki Junkerman, który dawniej w piśmie tutejszem „Xantenes Bote” pomieścił orzeczenie, iż w tym wypadku zachodził morderstwo rytualne, podczas zeznania męszął się i popadł w wiele sprzeczności. Buschoff dowodzi swego alibi. Do sprawy powołano 117 świadków.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Petersburg, 7-go lipca. Wskazywa na Londyn 101 25, II pożyczka wosnodnia 102.37, III pożyczka wosnodnia 104.12, 4 1/2% listy zastawne kredyt. sienskie 154.00, akcyza banku ruskiego dla handlu zagranicznego 250.00, petersburskiego banku dyskontowego 470.00, banku mięzynarodowego 436.00, warszawskiego banku dyskontowego —.

Liverpool, 6-go lipca. Bawlna. Sprawozdanie końcowe. Obrót 7,000 bel, z tego na spekulacyi i wywóz 500 bel. Middling amerykańska: na lipiec sierpień 3 1/2% nabywy, na sierpień wreszcie 3 1/2% nabywy, na wreszcie październik 3 1/2% sprzedawcy, na październik listopad 3 1/2% nabywy.

New-York, 6-go lipca. Bawlna 7 1/2% w Now. Orleansie 7.00.

LICYTACYE.

Dnia 25 lipca r. b. w rządzie gubernialnym kielckim, odbędzie się licytacya na pokrycie białych gmachów eskadronu pułkowego w m. Kielcach, od sumy 2,962 rs. 9 kop. Wadyum 290 rs.

Dnia 26 lipca r. b. w rządzie gubernialnym lubelskim, odbędzie się licytacya na dzierżawę dochodu lubelskiej kaszy miejskiej z rzeczi w ciągu r. 1893—1895 od sumy 7,980 rs. rocznie. Wadyum 798 rs.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.	Z dnia 6	Z dnia 7
Zapłacono		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 nr.	49 70	49 65
na Londyn za 1 £.	10 08	—
na Paryż za 100 fr.	10 20	40 35
na Wiedeń za 100 fl.	84 75	84 70
Żądano z końcem giełdy		
Za papiery państwowe		
Listy likwidacyjas Kr. Pol. drob.	98 75	98 80
Ruska pożyczka wosnodnia	103 —	103 —
4 1/2% pół. wewa.	95 70	95 50
Listy zast. ziem. Serji i dnaz	102 70	102 90
Listy zast. „m. III male.	101 90	102 20
Listy zast. „m. Warsa. Ser. I.	101 —	101 25
Listy zast. „m. Łodzi Serji I.	101 60	101 80
Listy zast. „m. II.	—	—
Listy zast. „m. III.	—	—
Giełda Berlińska.		
Banknoty ruskie zaraz	201 75	201 65
na Gostawę	202 —	202 —
Dyskonto prywatne	1 1/2	1 1/2

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Zmarli w dniu 4 lipca:
Emwangelijcy: Dzieci do lat 15-tu zmarło 5, w tej liczbie chłopców 3 dziewcząt 2 dorosłych 1 w tej liczbie mężczyzn — kobiet 1 a mianowicie: Teofila z Lenów Zimmer 52 lat.

Starożakoni: Dzieci do lat 15-tu zmarło 1 w tej liczbie chłopców 1 dziewcząt — dorosłych — w tej liczbie mężczyzn — kobiet — a mianowicie:

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Grand Hotel. J. M. Lapunów z Warszawy, Kameł z Tomaszowa, W. Walter z Baryel, P. Polak z Batunow, Szapospnikow z Jekaterynostawia, Kusznarew z Symferopola, H. Brass z Hohenstaatu, K. Grabow z Naczekawania.

Hotel Victoria. H. Pilscharr z Bydgoszczy, Kruk, E. Standt, S. Bergin i A. Bialer z Warszawy.

Hotel Polski. Piekarski z Warszawy, Fabian z Noworodomska, Dobski z Roszoryszyna, Wiesze z Kosenberga, Wolyniewicz z Sieradza.

Rozkład jazdy pociągów.

ŁÓDŹ	PRZYCHODZĄ				
	Godziny i minuty				
	1 01	8 12	9 42	4 46	8 58 10 16
ŁÓDŹ	ODCHODZĄ				
	Godziny i minuty				
	5 43	7 15	1 20	6 05	9 50

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-jej wieczorem do godziny 6-jej rano.

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Łódzki.

W ogrodzie Sellina.

W sobotę, dnia 9 lipca r. b.

Śmierć Cywilna

Dramat w pięciu aktach, z włoskiego przez J. Giacomettie'go.

OSOBY:
Orsola p. Dobrzański
Arrigo Palmieri, lekarz p. Jakubowski
Joachim Kaye p. Węgrzyn
Don Fernando p. Szaszkowski
Gastano p. Mironowicz
Rosalia p. ni Bóznajska
Zma p. na Wyrwicz
Agata p. ni Trąpszo

Rzecz dzieje się w Kalabrii, wkrótce po porwaniu Barbonów.

POTRZEBNI są chłopcy i kelner

46 CUKIERNI Grützshendlera, ulica Piotrkowska № 60. 1895—3

Towarzystwo cyklistów Łódzkiech.

W niedzielę, dnia 10 lipca r. b., o godzinie 6-tej

Wyjazd

do Łasku, z lokalu klubu.

ZARZĄD 1364—3

W Skierniewicach jest do wynajęcia WILLA D-ra RYBICKIEGO

murowana w stylu włoskim z kamienną werandą na ogród, pięknie położona przy samym parku Cesarzskim nad rzeką, zlożona z domu mieszkalnego o 10 pokojach z kuchnią, piwnicami i różnymi wygodami, ze stajnią, wozownią i komórkami oraz z ogrodem spacerowym angielskim, ciągnącym się nad brzegiem rzeki i z oddzielnym owocowo-warzywnym. Hypoteka w Warszawie. Wiadomości u właściciela na miejscu. 1267—3—1

KOMISARZ SĄDOWY Dudziński

przeznaczony do wykonywania wyroków w 4 rewirze Sędziego Pokoju miasta Łodzi z dniem 1 (13) lipca 1892 roku, otwiera kancelaryę na ulicy Śródniej w domu Bergera Nr. 21. 1390 5

Arkadya RESTAURACYA SELLINA

CODZIENNE kwartet orkiestry teatralnej od godz. 7 wieczorem, a w dniu spektaklowo po przedstawieniu; wejście bezpłatne. 1394—1

Komwojazer

energiczny, czynny, rutynowany, z wykształceniem, mający prawo preuilegiowania w wszystkich guberniach i stolicach cesarstwa rosyjskiego, posiadający stosunki handlowe w wielu miejscowościach Cesarstwa, poszukuje odpowiedniej posady. Pierwszorzędne referencye. Oferty pod adr. „Komwojazer Inżynier”, Łódź, „poste-restaute”. 1375—2

Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka.

Z powodu oświadczenia wysyłającego, J. Walda, o zagubieniu duplikatu listu frachtowego Łódź-Warszawa za № 9734 z dnia 2 marca r. b. Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka podaje do wiadomości, że pomieniony duplikat listu frachtowego uznaje za nieważny. 1396—3

Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka podaje do wiadomości, że w dniu 1 (13) lipca r. b. o godzinie 10 rano na towarowej stacji Łódź sprzedana będzie przez publiczną licytacyę 1 beczka wina wagi 2 pud. 30 l. przysyła 1 (13) kwietnia r. b., za frachtem Wapniarka-Łódź № 2239. 1396—3

Dr. E. Czekański

przeprowadził się na ulicę Piotrkowską pod № 93, w domu W-go Kopyzińskiego obok apteki p. Stopczyka. Przyjmuje jak dawniej: wyliczenie choroby kobiece, weneryczne i skórne. Godziny przyjść te same. 1381—10

Zakład ELEKTROTECHNICZNY I OPTYCZNY S. Lewińskiego

mieszający się przy rogu ulicy Piotrkowskiej i Dzielnej № 2, wprost Piotra Orłowa, urządza w mieście i na prowincyi dzwony elektryczne według najnowszej konstrukcyi pod gwarancyją i najtańszej, przyjmując wszelkie naprawy w zakresie elektrotechniki i optyki wchodzącej. Posiada na składzie znaczny zapas towarów z najlepszych fabryk zagranicznych. 1338—3

